

Podśluchy kontra prawo



MATERIAŁY PRASOWE

PROF. MACIEJ GUTOWSKI

adwokat, dziekan **Okręgowej Rady Adwokackiej** w Poznaniu



FOT. SHUTTERSTOCK

Tajemnica
adwokacka nie
jest dla adwokata.
Dla niego stanowi
kłopot.
Dla obywatela jest
gwarancją prawa
do rzetelnego
procesu

30 lipca 2014 r. Trybunał Konstytucyjny wydał wyrok w sprawie szerokich uprawnień służb specjalnych w zakresie inwigilowania obywateli. W tym prawników. Uznał, że nie można całkowicie odciąć drogi służbom policyjnym oraz ochrony państwa do pozyskania informacji o charakterze poufnym, przekazywanym podmiotom wykonującym zawody zaufania publicznego. Co ten wyrok oznacza dla adwokatów?

Trzeba wskazać, że trybunał podkreślił jednak w tym orzeczeniu wagę zarówno tajemnicy adwokackiej, jak i tajemnicy zawodowej związanej z innym zawodami zaufania publicznego. Jestem przekonany, że TK w uzasadnieniu pisemnym wyroku wyraźnie wskaże, że treści objęte tajemnicą obrończą nie mogą być procesowo wykorzystywane. Ta tajemnica jest dla obywateli, nie dla adwokatów. Tajemnica adwokacka gwarantuje obywatelom bezpieczeństwo i tajność informacji przekazywanych przez nich adwokatom.

Czy na pewno mówimy o tym samym wyroku?

Tak. Trybunał Konstytucyjny, uznając, że żadna z grup zawodowych nie jest całkowicie wyłączona z ewentualnej kontroli rozmów, przesądził, że chroniona powinna być poufność przekazywanych informacji, a nie osoby, którym przekazywane są te informacje. Można się z tym zgadzać lub nie, ale należy to stanowisko szanować. Aby jednak było ono spójne, konieczne są dwa warunki, które powinny wynikać z uzasadnienia. I na nie musimy poczekać, aby w pełni zrozumieć stanowisko sądu konstytucyjnego.

Co to za warunki?

Po pierwsze, ocena, czy dana rozmowa stanowi tajemnicę adwokacką musi pozostać w gestii sądu. Po drugie, to sąd powinien mieć wyłączoną możliwość udzielania zgody następczej wobec tre-

ści stanowiących tajemnicę adwokacką. Jest jeszcze jeden warunek, który wynika wprost z sentencji wyroku TK. Chodzi o gwarancję niezwłocznego, komisyjnego i protokolarnego zniszczenia materiałów zawierających informacje objęte tajemnicą adwokacką. W końcu art. 178 pkt 1 kodeksu postępowania karnego przewiduje wyraźny zakaz dowodowy naruszania tajemnicy obrończej. Przy zwykłej tajemnicy pełnomocnika istnieje możliwość jej uchylecia w wyjątkowym, ściśle określonym przypadku: gdy jest to niezbędne dla dobra wymiaru sprawiedliwości i nie ma innego dowodu (art. 180 par. 2 k.p.k.). Próby niesłusznego zwalniania adwokatów z tajemnicy adwokackiej spotykały się – po sygnalizacji **Naczelnej Rady Adwokackiej** – z reakcją prokuratora generalnego (aż po inicjowanie postępowań dyscyplinarnych wobec osób za to odpowiedzialnych). Trybunał o tym wie. Jestem przekonany, że w uzasadnieniu wskaże, że rozmowa adwokata z klientem objęta tajemnicą obrończą nie może być w ogóle wykorzystana w procesie. Rozmowa objęta tajemnicą pełnomocnika może być zaś wykorzystywana jedynie na podstawie zgody uprzedniej, czyli uzyskanej przed nagraniem.



Nie wszystkie rozmowy odbywane przez adwokatów, lekarzy czy dziennikarzy dotyczą spraw objętych tajemnicami zawodowymi. Myślę, że przede wszystkim to zdecydowało o przyjęciu rozwiązania chroniącego poufność informacji, a nie osoby, którym te informacje są przekazywane

Tak powinno być, ale co rzeczywiście oznacza wyrok TK?

Musimy pamiętać, że stosując błędną interpretację wyroku, służby mogą próbować wykraść obywatelom ich tajemnice, by następnie wykorzystać te informacje przeciwko nim. Należy zadać sobie pytanie: czy państwo zapewni ludziom realne, konstytucyjne prawo do obrony?

Mam wątpliwości. A jak brzmi pana odpowiedź?

Mam nadzieję, że tak. Dziś jednak to adwokaci muszą pilnować tajemnic swoich klientów.

A co może zrobić dla nich adwokatura?

Adwokatura powinna głośno uświadamiać społeczeństwu znaczenie tajemnicy adwokackiej. Tajemnica adwokacka nie jest dla adwokata. Ona jest dla obywatela. Dla adwokata tajemnica stanowi kłopot, dla obywatela zaś gwarancję jego prawa do rzetelnego procesu. W końcu do kogo człowiek może zwrócić się z problemem, jeśli jego rozmowa zostanie ujawniona? Jak może opowiedzieć o swojej sprawie, jeśli służby mogą tę opowieść podsłuchać i wykorzystać przeciwko niemu? Aspekt tej sprawy jest jeszcze szerszy, ponieważ tajemnice dotyczą również i innych zawodów.

I tu pojawia się szereg wątpliwości: jak człowiek może iść do spowiedzi, jeśli treści spowiedzi można podsłuchać i utrwalić? Jak pacjent ma opowiedzieć lekarzowi, w jaki sposób mogło dojść do jego zarażenia chorobą lub do urazu, jeśli można treść takiej rozmowy nagrać? Jak informator ma opowiedzieć dziennikarzowi o jakimś problemie, jeśli ryzykuje ujawnienie swoich danych? Niedawno **Naczelna Rada Adwokacka** protestowała przeciwko próbom zmuszania dziennikarzy do ujawnienia tajemnicy źródła. Dziś trzeba wyraźnie podkreślać, że wszelkie próby łamania tajemnic związanych z wykonywaniem

do obrony

powyższych zawodów, to uderzenie w społeczeństwo.

A czy ten wyrok oznacza, że Trybunał Konstytucyjny nie rozumie istoty zawodu zaufania publicznego, jakim jest zawód adwokata?

Myślę, że doskonale rozumie. Trybunał na przestrzeni lat wielokrotnie dawał wyraz temu, że zdecydowanie lepiej od polityków rozumie prawne instytucje. TK doskonale wie, że podsłuchiwanie treści rozmowy obrońcy z klientem narusza podstawowe prawa obywatela do obrony oraz do rzetelnego procesu i na pewno nie chce do tego dopuścić. TK zwracał na to uwagę w swoim orzecznictwie. To samo wynika z przepisów międzynarodowych czy z orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Mam nadzieję, że TK podkreśli znaczenie ustanowionej w interesie obywateli tajemnicy zawodowej, w szczególności tajemnicy obrończej. Liczę też na to, że wyraźnie wskaże na konieczność natychmiastowego zniszczenia materiałów objętych tajemnicą. Warto zwrócić uwagę na zdanie odrębne do wyroku zgłoszone przez sędziego Wojciecha Hermelińskiego (w przeszłości wiceprezesa **NRA** – red.). Wskazał w nim m.in., że jego zdaniem nakaz natychmiastowego zniszczenia materiałów zawierających tajemnicę obrończą nie daje należytej ochrony praw jednostki. To przykład praktycznego spojrzenia na prawo. Nakaz zniszczenia nie zawsze oznacza zniszczenie. Zwłaszcza gdy jest skierowany do służb.

Czy ten wyrok pana zaskoczył?

Nie, nie zaskoczył. Myślę, że TK obawia się bezwzględnych podmiotowych wyłączeń. Z przykrością dostrzegaliśmy przypadki popełniania przestępstw popolitich przez różnych przedstawicieli zawodów zaufania publicznego w ogóle niezwiązanych z wykonywanym przez nich zawodem. Nie wszystkie przecież rozmowy odbywane przez adwokatów, lekarzy czy dziennikarzy dotyczą spraw objętych tajemnicami zawodowymi. Myślę, że przede wszystkim to zdecydowało o przyjęciu rozwiązania, które chroni poufność przekazywanych informacji, a nie osoby, którym przekazywane są te informacje.

Czy uprawnienia służb w zakresie inwigilowania zagrażają bezpieczeństwu obywateli i prawników?

Zdecydowanie są zbyt szerokie i groźne, przede wszystkim dla obywateli. Nie dla prawników. Tu ujawnia się słabsza strona wyroku TK. Wolałbym, żeby zasadą było funkcjonowanie profesjonalnych śledczych, którzy potrafią rozwiązać trudne sprawy przy pomocy swej wiedzy i umiejętności, a nie istnienie rzeszy podsłuchaczy, którzy próbują skłecić z różnych rozmów mniej lub bardziej logiczną całość. Gdy dawniej nie było podsłuchów, sprawność policji wcale nie była mniejsza. Trzeba też zdać sobie sprawę z tego, że służby to nie „baranki”. Zawsze miały i będą mieć tendencję do zawłaszczania przestrzeni publicznej. Podsłuchy to potężny oręż w walce z przeciwnikami. Wielokrotnie doświadczyli tego politycy, stając się ofiarami wyciekających nagrań.

I jak pan jako adwokat się z tym czuje?

Ja nie chcę żyć w państwie permanentnego podsłuchiwania. Uważam, że prawo do prywatności jest niezwykle ważne i w przyszłości zaczniemy je coraz mocniej doceniać. Ono jest ważne dla wszystkich obywateli, nie tylko dla adwokatów. Sam fakt, że służby mogą prowadzić podsłuchy operacyjne, i w bardziej lub mniej zgodny z prawem sposób je wykorzystywać, jest groźny. Inna sprawa, że do tej pory też tak było, choć wcześniej służby mogły wykazywać pewną powściągliwość wobec braku regulacji prawnej.

A czy ten wyrok nie pokazuje słabości adwokatury? Taki wyrok, a wcześniej utrata monopolu na obronę karne...

Ja tak tego nie postrzegam. Podważanie tajemnicy adwokackiej to odbieranie praw ludziom, nie adwokatom. Silna adwokatura występuje w silnych demokratycznych państwach, które rozumieją znaczenie adwokatury i nie próbują jej atakować, ponieważ w istocie atakują społeczeństwo. Adwokatura, chroniąc prawa i wolności obywatelskie, występuje po stronie osób dotkniętych przez aparat państwowy. Samorząd nie zyskuje popularności, gdy staje przeciwko tajnym więzieniom w Polsce, przeciw służbom inwigilującym posłankę opozycyjnej partii, przeciwko naruszeniom tajemnicy dziennikarskiej, po stronie praw niesłusznie oskarżonych i aresztowanych. Mimo tego musi to czynić, ponieważ do tego jest właśnie powołany, a nie do bycia popularnym. Rolą adwokatury jest pokazanie, że w interesie aparatu władzy nie powinno być osłabianie adwokatury, a w interesie społeczeństwa jest jej wzmacnianie. Odnosnie zaś do uprawnień dla radców do obron karnych, to człowiek, który ma poważny problem prawny, i tak pójdzie do adwokata.

A niby dlaczego?

Ponieważ idąc do adwokata, ma gwarancję uzyskania profesjonalnej pomocy. Uprawnienia karne radcom się nie przydadzą, bo ci nieliczni, którzy chcą bronić w sprawach karnych, mogą wpisać się na listę adwokacką. I tak zresztą muszą się tego rzemiosła nauczyć. A najlepiej mogą to zrobić tylko w adwokaturze. Ale czy radcowie na przestrzeni ostatnich lat rzeczywiście tak dużo zyskali? Nie przesadzajmy. Trzeba pamiętać, że to adwokatura zawsze była punktem odniesienia. Radcowie stopniowo osiągalni to, co adwokatura wcześniej miała. Poza tym można to sprowadzić do powiedzenia, że władza chętnie daje to, co nie należy do niej.

Oceniając pozostałe zmiany ustawodawcze, można stwierdzić, że spośród tego, co już radcowie posiadali, to tracili dokładnie tyle samo, ile adwokaci. Trzeba też pamiętać, że radcowie znajdowali się zawsze bliżej władzy. To w końcu radcowie byli zatrudnieni jako personel wykonawczy ministerstw i urzędów, izb skarbowych, kluczowych państwowych przedsiębiorstw. Radca to spokojny zawód, który nie przeszkadza władzy. Adwokatura jest niewygodna, bo patrzy władzy na ręce.

Wróćmy do trybunału. Chyba nie lubi korporacji prawniczych, patrząc na wcześniejsze orzeczenia choćby związane z dostępem do zawodu i egzaminowaniem przyszłych adwokatów.

Mam nadzieję, że trybunał nie kieruje się sympatiami. Ja zresztą nie jestem i nie byłem przeciwnikiem otwarcia zawodu. Jestem przeciwnikiem bezmyślnego otwarcia zawodu. To adwokatura musi znaleźć sposób na wykorzystanie potencjału młodych adwokatów, którzy zasilili jej szeregi. To nie jest problem, lecz wyzwanie dla samorządu. To jest również wyzwanie dla polityków. Władze – w ślad za decyzją o otwarciu zawodów prawniczych – powinny zlikwidować dziki rynek usług tzw. kancelarii prawniczych, czyli osób bez wykształcenia i uprawnień, działających pod szyldem kancelarii. Ta strefa nie podlega żadnej reglamentacji i przynosi wielką szkodę klientom i reputacji wszystkich prawników. Otwarcie przez państwo zawodów prawniczych rodzi też potrzebę urealnienia stawek za pomoc prawną z urzędu. Jeśli zmierzamy w kierunku szerokiego rynku usług prawniczych, niech rządzi się on kryteriami rynkowymi.

Rozmawiała Ewa Maria Radlińska